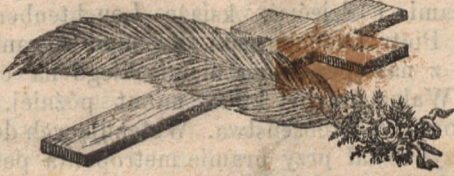


GAZETA GÓRNOŚLĄSKA.

Gazeta Górnośląska wychodzi co środę i sobotę.
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych
1 Mark: w Austrii z przesyłką 1 Zlr. w Ameryce 1 dolar.
Listy nadsyłać należy franco pod adresem „Redakcyi lub Ekspedycyi
Gazety Górnośląskiej w Bytomiu (Beuthen O.S.).”
Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub od zajętą
takiegoż miejsca 15 zł.



Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja w miejscu, jako też: w Wro-
cławiu: Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler —
w Berlinie i Hamburgu: Rudolf Mosse — w Warszawie:
Rajchman i Fendler ulica Senatorska Nr. 22. —
w Frankfurcie n. M.: Daube & Comp.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają
niszczone.

Nr. 26.

Bytom, dnia 2 kwietnia 1881.

ROK VIII.

„Gazetę Górnośląską” zapisywać
jeszcze można na wszystkich urzędach
pocztowych i w następujących agen-
turach naszych:

u pp. Braci Lubbeckich
P. Welzel } w Bytomiu.
„ Gross
„ Zioba
„ Mulcherczyka w Niemieckich Piekarach.
„ M. Kallwody w Bezesinie.
„ Benedykta Waleczuch w Porembie.
„ Juliusza Ligon
„ Heedy } w Królewskiej Hucie.
„ Józefa Nowak
„ Fr. Pinkowskiego
„ Glanca w Radzionkowie.
„ Fitzek w Orzegowie.
„ S. Sobiepańskiego w Laurahucie.
„ Potempy księgarń
„ Augustyna Zakrzewskiego } w Szopiech.
„ Henryka Oestreleher w W. Dombrówce.
„ J. Stokowy w W. Strzelcach.
„ Zoladka w Chorzowie.
„ Jana Gruczyk na Wirku.
„ Józefa Gonsior w Zabrze.
„ Dypki w Zaborzu i t. d.
„ Kraus, księgarń w Katowicach.
„ Nowackiego } w Mikołowie.
„ Felder
„ Józefa Nairath w Steblowie.

oraz u p.p.: Jana Zawieruchy
i M. Wistuchy kupców w Głogówku
(Ober-Glogau), i u kupca p. Mainki w Bud-
kowicach.

Bytom, dnia 1 kwietnia.

Kiedy po Europie rozeszła się wiadomość
o zamachu petersburskim, strach padł na
rządy, które uznać musiały, iż jest siła, której
nie stłumią miliony bagnetów i tysiące dział...
Otóż teraz dzienniki berlińskie utrzymują, iż
pomiędzy Niemcami a Rosją toczą się roko-
wania, jakich środków należałoby się chwycić
przeciw nihilistom, przebywającym za granicą,
przebakiwano już o wzajemnym wydawaniu
przestępców politycznych itp. Naturalnie ża-
dają Niemcy i Moskale, aby do tego przy-
stąpiły i inne mocarstwa, bo bez nich usiło-
wania ich nie na wiele się przydadzą. Dalej
chcianoby na Szwajcaryę wyrzucić nacisk, aby
ta wydalila wszystkich emigrantów, a jest ich
tam niemała liczba różnych narodowości.

Wiele w tych pogłoskach prawdy, na te-
raz jeszcze pewno powiedzieć nie możemy.
W każdym razie sądzimy, iż ani Austria ani
Francya, ani Anglia ani Szwajcaryja nie zgo-
dzą się na bezwarunkowe wydawanie prze-
stępów politycznych — byłoby to prostu
deptaniem praw międzynarodowych.

Jeżeli zaś tutaj powstawamy przeciw wyda-
waniu politycznych przestępców, to kładziemy
na to nacisk, iż czynimy to nie w interesie
nihilistów — lecz stawamy jedynie w obronie
tysięcy braci Polaków, którzy poszli na wy-
gnanie, bo ich wróg wygnał z kraju ojczy-
stego, li tylko za to, że pragnęli wolności
swego kraju — a pragnęli tej wolności nie
na drodze skrytobójczych zamachów i prze-
wrotów — lecz przez otwartą walkę
z wrogiem.

Zresztą bardzo wątpimy, iż środki, jakich
Moskwa przy pomocy Niemiec chwycić się
jest gotowa, doprowadzą do zamierzonego celu.
Środkami policyjnymi, sądami wojennymi, roz-
strzeliwaniem i wieszaniem, tępieniem mieczem
i ogniem, zapelnianiem więzień i wygnaniem,
można chwilowo przywracać spokój — ale
umysły dalej jątrzyć się będą, a tym samym
spokój taki będzie tylko pozornym — niby
owa ponura cisza w czasie upałów letnich,
która tym większą zapowiada burzę. Czyż
Moskwa nie najlepszym na to dowodem?...

Rządy nie powinny występować przeciw
narodom — owszem, narody powinny być
podporą rządów i tronów. Jeżeli zaś na-
rody rzeczywiście tym być mają, to niechaj
rządy przedewszystkiem o to się starają:
aby w krajach ich narody doznawały ze strony
rządów tej opieki, jakiej słuszenie spodziewać
się mogą; aby przedewszystkiem więcej dbano
o religijne wychowanie ludu, gdyż widzimy
wyraźnie, dokąd dążą państwa, w których
religia i Kościół św. doznają prześladowania;
aby prawa zagwarantowane uroczyscie narodom
były także ściśle przestrzegane — a gdzie
praw tych nie ma, jak oto w Rosyi, tam
niech rząd bezwarunkowo o to się stara, aby
poddanym jego nadane zostały prawa, na mocy
których narody berłu rosyjskiemu poddanych
uczuliby, iż są czémś więcej niż prostym
narzędziem despotycznego rządu i zaprzeda-
nego czynownictwa.

Mowa Leona XIII o oświeceniu niedzieli.

Dnia 13 b. m. miało posłuchanie u Ojca św.
Towarzystwo, działające przeciw profanowaniu dni
św. Na mowę hr. Adolfa Pianziani, prezesa tego
stowarzyszenia, Leona XIII odpowiedział po zwy-
kłym wstępie jak następuje:

„Stowarzyszenie wasze, które wprost ma na
celu honor i chwałę Boga, zajmuje słuszenie mię-
dzy pobożnymi i religijnymi instytucjami miejsce
wybitne, — a zapobiegając bardzo gwałtownej po-
trzebie dni naszych, oddaje światu wielkie usługi
i bardzo jest na czasie.

Nikt nie wie lepiej od Was, ukochani Sy-
nowie, jak wielce dziś dni święte i uroczyste pu-
blicznie gwałcone bywają. Pod opieką najrozpa-
sańszej wolności, jaką pozostawiono wszystkim i we
wszystkiem, rzadko już dzisiaj rozróżnia kto dnie,
poświęcone Panu, od dni poświęconych przemy-
słowi i pracy. Handle i sklepy pozostawiają w zna-
cznej części otwarte, praca ręczna trwa w te dni
częstokroć długie godziny, tak tajnie jak jawnie
w miejscach prywatnej i publicznej własności.
Zdaje się, że wróciły za dni naszych czasy bez-
bożnych, którzy postanowili, aby zniknęły z oblicza
ziemi dni Bogu poświęcone, „uczynimy, że ustaną
wszystkie święta Boże na ziemi.” Psalm 73, 8.

Atoli święcenie dni świętych, nakazane wy-
raźnie przez Boga od samego początku człowieka,
jest koniecznym następstwem stosunku zależności
stworzenia od Stwórcy. A prawo to — zważcie

to dobrze Najmilsi — przyczynia się równocześnie
wielce do czci Boga, do zadośćuczynienia potrze-
bom ducha i godności człowieka, a nawet do sa-
megoż doczesnego dobrobytu ludzkiego — prawo
to — powtarzamy — obowiązuje jednostki, ale
także i ludy całe i narody, które są dłużnikami
Opatrzności Bożej za wszystkie dobra i korzyści,
jakie odnoszą ze społeczności ludzkiej. Tymcza-
sem owę najniebezpieczniejszą dążność, która dziś
przeważa i chce koniecznie odwieść człowieka od
Boga nie było wcale — zawdzięczamy dzisiaj, że
wzgardzone i zaniedbane są dni i uroczysności
Pańskie.

Mówią, że święcenie dni Pańskich nie przy-
czynia się do wzrostu przemysłu, ani też do zwię-
kszenia się dobrobytu i bogactwa narodów. Głu-
pie to i kłamliwe słowa (*Stolle e menzognere parole!*).
Przeciwnie, — chcianoby odebrać ludom poparcie,
pociechę i dobrodziejstwa religii, chcianoby w nich
osłabić uczucia wiary i miłości dóbr niebieskich;
i przywołują w ten sposób na ludy najstraszliwsze
bicz Boga, sprawiedliwego mściciela swego znie-
ważonego honoru.

Co zaś ten tak wielki nieporządek czyni jeszcze
bardziej opłakany, to, że widzimy go pośród
ludów katolickich, na które spadły najobciśsze i naj-
lichniesze dobrodziejstwa Zbawiciela. Najopła-
kańszem zaś jest to, że takie wybryki dzieją się
w Rzymie, w środku katolicyzmu, stolicy rzym-
skich Papieży, w tym samym czasie, kiedy nawet
ludy niekatolickie czują potrzebę przywrócenia obo-
wiązku święcenia dni Pańskich.

Ztąd też pochodzi to, na co patrzeliśmy z naj-
głębszym smutkiem i goryczą, że wierni całego
świata, spodziewający się znaleźć tu w Rzymie
wzór katolickiego życia, tak publicznego jak pry-
watnego, smucić się i gorzyć przeciwnie muszą
na widok takiej profanacji. A ten Nasz smutek
staje się jeszcze cięższym, gdy zważymy, że kiedy
tenże Rzym wydarty został z pod prawowitego
Naszego panowania, nie możemy nieść skutecznego
lekarstwa, ani pomścić honoru Bożego.

Wielka przeto część tego zadania ciąży na
Was, Synowie najukochańsi. Dokładajcie w tej
świętej sprawie wszystkich waszych usiłowań i sta-
rań, aby się jak najbardziej zwiększała liczba gor-
liwych członków stowarzyszenia, mającego na celu
święcenie dni Pańskich, — aby Wasza czynność,
gorliwość i święty zapał się podwajał, aby Was
trudności nie odstraszaly, aby względy ludzkie nie
powstrzymywały, aby nawet krzywdy i obrazy, na
jakie się narażacie tyle razy, jeszcze Was utwier-
dzały w Waszych świętych zamiarach; aby zaś
usiłowania Wasze coraz obciśsze wydawały owoce —
odzywamy się do pobożności i religijności tych,
którym na sercu leży honor Boga i ozdoba Rzymu,
którzy się zajmują moralnym i materialnym do-
brem klas pracujących — i gorąco ich wzywamy,
aby wspólnie pracowali z Wami około osiągnięcia
tego szlachetnego celu według Waszych statutów
i według środków, jakimi każdy rozporządza.

Co się zaś Nas tyczy, zawsze Was popierać
będziemy, Synowie Najukochańsi, Naszą powagą
i Naszym słowem i prosić będziemy stale Boga,
aby Wam i wszystkim Waszym Towarzyszom
udzielił łaski wytrwania z zapałem i dobrym sku-
tkiem w tak zbawiennym i świętym przedsięwzię-
ciu. Tymczasem zaś dla zachęcenia Was i jako
zadatek Naszej szczególnej życzliwości udzielamy
Wam obecnym itd. Naszego apostołskiego błogo-
sławieństwa. *Benedictio Dei etc.*

(Osservatore Romano nr. 66).

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin, 30 marca. (Nowy wikaryusz kapitulny). Prywatny telegram „Germanii“ donosi, że w Trewirze wybrany został wikaryuszem kapitulnym ks. dr. de Lorenzi. Jest to trzecia dyecezyja jedna z najdawniej osieroconych, która wycierpiała wiele w skutek kulturkampfu do czekała się pewnej ulgi. Z osieroconych przez śmierć Biskupa pozostaje jeszcze dyecezyja fuldajská. — Drugą seryą stanowią dyecezyje, których Pasterze „złożeni zostali z urzędu“ wyrokiem trybunału dla spraw kościelnych, — rozciągające się od Renu aż do Wisły: 1) archidyecezyja gnieźnieńsko-poznańska; 2) archidyecezyja kolońska; 3) dyecezyja wrocławska; 4) dyecezyja monasterska; 5) dyecezyja limburgska. — Trzy tylko dyecezyje mają swych Pasterzy: 1) dyecezyja chełmińska; 2) dyecezyja warmińska; 3) dyecezyja hildesheimska.

Do „Westf. Merkur“ donoszą z Rzymu, że Ojciec św. dał pozwolenie na wybór wikaryuszów kapitulnych pod wyraźnymi warunkami, które bynajmniej i absolutnie nie mieszczą w sobie uznania ustaw majowych.

Jeżeli Stolica św. otrzyma odpowiednie rękojmię, wtedy łatwo być może, iż zgodzi się na przyznanie owęj koncesyi, zawartęj w brewe z dnia 24 lutego 1880. Będzie to chwilowy *modus vivendi* — ale też więcej nic, i to tylko dla kilku dyecezyj. Pokoju zaś prawdziwego nie będzie, dopóki istnieć będą niezmiennione ustawy majowe, choćby z gwarancją łagodnego ich wykonywania. „Germania“ donosi, że kiedy tajny radzca Lucanus żądał uznania t. z. „*Anzeigepflicht*“ w Paderbornie, odesłano go krótko do Papieża — tam dotąd też koniecznie zwrócić się musi rząd pruski — jeśli chce pokoju.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Siedm dyecezyj katolickich, z których podług hierarchii duchownej składa się Królestwo Polskie, to jest warszawska, kujawsko-kaliska, sandomierska, lubelska, plocka, kielecka i sejneńska czyli augustowska, liczy: dekanatów 84, kościołów parafialnych 1929, filialnych 334, kaplic publicznych i prywatnych 594, księży świeckich 2039, zakonników 447, zakonnic i Sióstr Miłosierdzia 568, alumnów seminariów 344 i ludności 5,165,900 dusz. Najliczniejsza jest dyecezyja kujawsko-kaliska, bo ma ludności dusz 1,007,065; dalej idą: warszawska 965,665, lubelska 833,053, plocka 669,861, sejneńska 615,188, kielecka 547,250 i sandomierska 527,818.

ROSYA.

Petersburg, 29 marca. Przy uroczystem spuszczeniu do grobu zwłok zmarłego cara w soborze petropawłowskim byli obecni członkowie ciała dyplomatycznego, świętego synodu, rady pań-

stwa, ministrowie, najwyżsi dygnitarze państwa i dworu, generał-adjutanci i generał-majorowie świty, jeneralitycy, oficerowie sztabu i oficerowie rang wyższych gwardyi, marszałkowie szlachty, naczelnik miasta Petersburga, deputacye kupców petersburskich, deputacye przybyłe ze wszystkich gubernii i najbliżsi słudzy zmarłego cara. O godzinie 11 przybył do soboru car Aleksander III, prowadząc pod rękę swą małżonkę w towarzystwie następcy tronu i innych dzieci. Za nimi szli w. ks. Włodzimierz z małżonką, w. książęta Aleksiej, Sergiej i Paweł, bracia zmarłego cara ze swemi małżonkami i dziećmi, książę Leuchtenbergski i książę Piotr Oldenburgski. Za nimi zagraniczni książęta z następcą tronu niemieckiego na czele. Książę Wales przybył kilka minut później, już po rozpoczęciu nabożeństwa. Wstępujących do soboru przyjmował przy bramie metropolita petersburski i nowogrodzki, otoczony innymi dygnitarzami kościelnymi. Udzielającemu błogosławieństwa sędziwemu metropolicie ucałowała carska rodzina ręce; rodzina carska ustawiła się po prawej stronie trumny. Po skończonym nabożeństwie przystąpił car z carową do trumny, gdzie przez kilka minut, modląc się, klęczeli. Wstawszy, ucałowali ręce i czoło zmarłego cara; w ślad za nimi uczynili to samo wszyscy obecni. Późem przyniosło 8 najstarszych generał-adjutantów z sędziwym hr. Suwarowem na czele wieko trumny, ozdobione kwiatami. Car złożył purpurowy płaszcz carski do trumny, poczem ją zamknęto. Następnie car, członkowie rodziny carskiej i zagraniczni książęta wzięli trumnę na ramiona, a poprzedzeni przez metropolitę i duchowieństwo, zanieśli ją do grobu; za nimi postępowali obecni uczestnicy w pogrzebie. Po odmówieniu przez metropolitę modlitw, których wysłuchano klęcząc, spuszczone powoli trumnę do grobu. Rakietą puszczonej z cmentarza soboru oznajmiła wojsku tę chwilę. Z wałów twierdzy i innych punktów miasta dano salwy armatnie, a piechota dawała strzały z karabinów. Czarną chorągiew żałobną, umieszczoną na fortecy, spuszczone powoli, a na jej miejsce zaciągnięto chorągiew Aleksandra III. W soborze podał metropolita carowi przed zamknięciem grobu czarkę napelnioną ziemią; car wziął trzy razy garść ziemi i rzucił ją na trumnę. To samo carowa i obecni. Ze spuszczonej ku ziemi głową opuszczono groby. Przed soborem przyjmował car straż honorową z kompanii przybocznej pułku przeobrażeńskiego; po raz pierwszy po śmierci cara Aleksandra II dała się słyszeć muzyka; odegrano hymn narodowy rosyjski wśród okrzyków wojska w twierdzy ustanowionego. Ostatecznie odniesiono insygnia carskie i królewskie, konwojowane przez pół szwadronu pulki gwardyi przybocznej do pałacu zimowego, gdzie tymczasowo pozostaną aż do przewiezienia ich do Moskwy.

Twarz cara po śmierci zmieniła się bardzo

pełnych błota desek i zabrudzony stół, stanowią caly inwentarz. Przed drzwiami widzieć było można, jako jedyny znak „européjskiej kultury“ — dwa rzędy karabinów, pomiędzy którymi brodaty kozak zamysłony się przechodził.

Oficerowi „du jour“ pokazałem legitymację, która nadała mi prawo zwiedzania wszystkich zakładów karnych w Rosyi. Młody wojak, zmierzwszy mnie od stóp do głowy, dał mi pozwolenie na zwiedzanie wnętrza.

Otrzymałszy przewodnika, przeszliśmy długi bardzo ciemny korytarz, który, jak mi się po spadziści drodze zdawało, prowadził do wnętrza głębi. Ziemia była od wody tak przeciągnięta, a zarazem błotnista, iż kilka razy zdawało mi się, że lgnę w tym błocie. Całą zaś przestrzeń zapelniał nieprzyjemny zaduch.

Chociaż w ciepłym futrze odziany, było mi zimno; przytęm panowała taka ciemność, iż nawet ręki przed oczyma widzieć nie mogłem.

Nasza wędrówka mogła trwać około 10 minut, kiedy w oddaleniu ujrzałem słabo się chwiałe światło. Byłem przynajmniej pewnym, iż nareszcie do celu się zbliżamy. Ziemia była coraz miękcijszą i błotnistszą, a i zimno dokuczliwszem. Przy każdym kroku kilka cali głębiej wpadaliśmy. Głuchy odgłos naszych kroków przypominał mi mimowoli groty, które swego czasu u brzegu „Bajac“ widziałem. Powietrze i tam tchnęło zgnilizną.

„Znajdujemy się przed pracownią!“ — rzekł mój przewodnik, pokazując mi wysokie kraty żelazne, które miejsce to ograniczały. Mocne żelazne sztachety, przez które nawet szczur z biedą mógł by się przecisnąć, były grubo zardzewiałe. U zamku wisiały ciężkie łańcuchy.

i zapadła zupełnie. Fotografii przedstawiających dokładnie rany cara zakazano sprzedawać i odnośną płytę musiano zniszczyć na rozkaz policyi.

Dzienniki petersburskie donoszą, że z liczby wszystkich przybyłych na pogrzeb deputacyi tylko petersburska, moskiewska i polska dopuszczone były do wzięcia udziału w pogrzebie. Podczas zaś uroczystego przenoszenia klejnotów koronnych z soboru do pałacu zimowego, koronę polską niesli hrabia Plater i Niemcewicz.

FRANCYA.

Rada miejska w Paryżu zadecydowała ostatecznie mimo protestu lekarzy 62 głosami contra 9, usunąć Siostry Miłosierdzia ze szpitali paryskich. Decydowała tutaj ślepa nienawiść religijna — więcej nic. Przytoczony tylko jeden ważny powód. Oto pewna siostra ośmieliła się (o zgrozo!) radzić chorą służącą, aby po wyzdrowieniu nie wróciła już więcej do chlebowców, którzy jej najsurowiej zakazywali chodzić do Kościoła, nawet w niedzielę po za czasem służby. W drugim przypadku Siostra zawałowała chorego wprzód księdza a potem dopiero lekarza. Chory umarł w 5 minut po przyjęciu Sakramentów św. Oto są grzechy i zbrodnie tych prawdziwych aniołów, stróżów cierpiącej ludzkości.

WŁOCHY.

† Brat starszy Ojca św., hr. Jan Pecci, umarł przedwczoraj w dziedzicznym pałacu swoim w Carpineto po krótkiej chorobie. Dwa dni przed śmiercią przybył Kardynał Józef Pecci i nie odstępował go więcej. Była to nadzwyczajna a w swoim rodzaju jedyna dla dostojnego chorego pociecha, umierać na ręku jednego brata Kardynała, a od drugiego brata, Papieża otrzymać błogosławieństwo. Zmarły był synem Ludwika Pecci, pułkownika z czasów napoleońskich, miał lat 79 a ważne kiedyś piastował urzędy publiczne. Znakomity gospodarz a dobroczynny opiekun biednych zostawi niezatartą pamięć w swoim ojczystym miasteczku. Z czterech jego braci pozostaje teraz przy życiu dwóch tylko, Kardynał Józef Pecci (urod. 1807 r.) i Papież o trzy lata młodszy.

A Z Y A.

W Azji, w krajach tureckich leżących ku granicy perskiej, wybuchł mór na ludzi, zwany dżumą. Ludzie rażeni zaraźliwym powietrzem padają jak zatrute muchy a ciała ich zupełnie czernieją. Na wniosek międzynarodowej rady zdrowia w Konstantynopolu wydał rząd turecki rozporządzenie, aby nawiedziony zarazą okręg opasany został popwójnym łańcuchem, postanowiono także spalić wszystkie wsie, w których się mór pojawił. W miastach leżących nad wodami tureckimi zarządzono środki ostrożności, do portów wcale nie wpuszczają towarów pochodzących z zadżumionych okolic, a ludzie przybywający na okrętach z Azji, muszą poddać się oczyszczeniu.

Strażnik się ukazał. Na skinienie mojego przewodnika, który, jak mi się zdawało, wyższy urząd zajmował, otworzył nam. Ale dość pracy kosztowało, zanim całkiem zardzewiałe drzwi tak szeroko mógł otworzyć, iż mogliśmy wniknąć.

Wszedłszy, znajdowaliśmy się w szerokiej, bardzo niskiej jamie, którą słabo oświecała mała olejna lampa. Mętne to światło nie pozwalało mi przy najlepszej woli rozpoznać przeznaczenia tej jamy.

„Gdzie się teraz znajdujemy?“ — zapytałem mego przewodnika.

„W sypialni skazanych“ — odrzekł tenże; „dawniej było to miejsce obfite w kruszec, dzisiaj służy tylko na mieszkanie dla więźniów!“

Zadrżałem.

Tę podziemną jamę, którą ani słońce ani księżyc oświecał, nazywał człowiek ten „sypialnią“. W tym przepelnionym najszkodliwszymi wyziewami lochu, mają nieszczęśliwi na garście słomy po całodniowej uciążliwej pracy odpoczywać. W wilgotnych ścianach skały były wykute cele. W każdej celi znajdowało się w nocy po 5 więźniów. Przy każdym legowisku był gruby łańcuch umocowany, który służył do tego, aby nieszczęśliwych przykuć, niby psa wściekłego.

Nigdzie drzwi, ni okna. Naokoło wilgotna skała i zardzewiałe żelazo. Słoma, na której nieszczęśliwi spać musieli, była mokrą i na pół zgniłą. Mały miech napelniony słomą zajmował miejsce poduszki, pokrycie zaś stanowiła wilgotna, z drelichu uszyta płachta. O stole lub ławce ani mowy. W jednym kącie nad obrazem N. Panny Maryi paliła się ku czci tejże lampka. Obraz ten był w starych pozłacanych ramach. Ze zgrozą oglądałem inne mnie otaczające przedmioty.

Odwiedziny w syberyjskich kopalniach.

Z niemieckiego tłómaczył **

Dzisiaj, kiedy krwawy zamach w Petersburgu zwraca na Rosyę oczy wszystkich, sądzymy, iż będzie na czasie, jeżeli podamy tu Czytelnikom naszym jeden z owych strasznych obrazów, jakim historia carstwa przepełniona — obraz tęp smutniejszy dla nas, iż na tle onegoż ujrzymy postacie własnych Braci — Polaków, którzy za to jedynie, że kraj swój ukochali, i dla niego wszystko poświęcić byli gotowi, marnie giną w lodowatych kopalniach Sybiru...

Tobolsk już dawno leżał za nami. Po samotnej podróży w nędznej karecie, ujrzelśmy w pewnym oddaleniu wysoką skałę z otworem. Za zbliżeniem się uczułem, iż nieprzyjemne powietrze ztamtąd się wydobywało. Chcąc się do tego przyzwyczaić, musieliśmy niejaki czas oddech w sobie zatrzymać. Trzymając chustkę na ustach, weszliśmy do tego tajemniczego otworu. Ze ścian spadały wielkie krople, które odpływały do stawu, przed otworem się znajdującego. Droga, którą postępowaliśmy, była spadziasta, później jednakowoż unosiła się ku wschodowi i północy tak, iż wysokość jej wynosiła około 4,000 stóp nad morzem. Miłowy łańcuch śniegiem pokrytych skał, dawał kopalni tej widok niezdojbytej fortecy.

Zaraz na lewo przy wejściu znajduje się starożytny, jakoby przedpotopowy dom, w którym piket kozaków pełni służbę odźwiernych. Jak we wnętrzu wygląda, może sobie tylko ten wyobrazić, który tę kopalnię naocznie widział. Kilka

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom, dnia 1 kwietnia.

Zawitała tedy do nas wiosna w całym swém uroczu — znikły śniegi, słonko mile już ogrzewa ziemię po zimowym letargu — wyrastająca młoda trawka i radosny śpiew skowronków wzbijających się już pod niebiosą, aby śpiewem swym dziękować Stwórcy a serca nasze rozradować — wszystko to zapowiada niecierpliwie oczekiwane przesilenie w przyrodzie. Te oznaki odmładzającej się natury wywierają na nas błogi wpływ — zda się, że wspólnie z naturą i człowiek się odmładza — nowa otucha wstępuje w serca nasza, godzimy się z przeciwnościami życia — bo patrzymy na ten odrodzony świat okiem pełnym nowych nadziei. Lecz jak ciężko zawiodły już niejednego z nas podobne złudzenia?...

Gdzież te kwiaty — gdzież nadzieja?...

Opuściły mnie...

A przecież pomimo tylu bolesnych rozczarowań na tym tu świecie, w żadnym razie opuszczać nas nie powinna ufność w miłosierdzie Boga, bo On daje nam poznać, że jak natura po twardym letargu zimowym z radością wita wiosnę — tak i my wszyscy kiedyś, pomimo wszelkich przeciwności służąc wiernie Ojcu niebieskiemu, doczekamy się wieczystej wiosny, wieczystego życia.

— Panująca obecnie piękna pogoda wiosenna dobrą jest okazją dla gospodarzy wiejskich oraz właścicieli ogrodów, dla rozpoczęcia robót w polu i ogrodach. Radzimy przeto, korzystać z każdej chwili takiej pogody.

— W tych dniach nadeszło tu od jeneralnej komendy 6-go korpusu zawiadomienie, iż przeznaczony na załogę (garnizon) dla miasta naszego 2-gi batalion 1-go pułku poznańskiego piechoty Nr. 18, przybędzie do Bytomia dnia 11 kwietnia.

— Dowiadujemy się, iż po Górnym Śląsku włóczył się jakiś jegomość mieniący się być Franciszkanem, zbierający pieniądze na jakieś tam pobożne cele. W Szechowicach i innych miejscowościach znaleźli się łatwowierni, którzy pięknym słówkom „braciszka“ uwierzyli i grosze dość hojnie sypały się na jego ręce. Tymczasem się wydało, iż ów jegomość nie kto inny, tylko — prosty oszust i złodziej, który za podobne sprawy pewno ciężko w koście „pokutować“ będzie. Zresztą nie wiedzieć, nad czym bardziej się dziwić: czy nad zuchwałością takiego oszusta, czy też nad łatwowiernością tych, co się dali oszukać. Wiadomo przecież, iż obecnie w Prusach zakonów, a tym samym i Franciszkanów nie ma, bo ich „pan kulturkampf“ wygnał, a biedni po obcych krajach jedzą chleb tułaczy...

— Ze sprawozdania o ostatniem posiedzeniu reprezentantów naszego miasta wypływa, iż co do etatu miejskiego, dochody równają się rozchodom, t. j. 734,500 marek.

Swobodniej odetchnąłem, gdy „sypialnię“ opuściliśmy. Mój przewodnik prowadził mnie w inny, również ciemny ganek, który był ograniczony żelaznymi kratami. Nad głowami umocowane latarnie, rzucały bardzo słabe światło na nierówną drogę. Zresztą ziemia nie była tak miękką jak w pierwszym kurytarzu. Tutaj panowała początkowo ponura cisza.

Doszedłszy do końca ganku, weszliśmy do wielkiej sali. W środku stały trzy ławki i okrągły stół. Pochodnie u ścian umocowane oświecały to miejsce. Z sali tej wychodziły ganki, których przeznaczenie nie było mi znanem. U góry znajdowało się wielkie okno, które bardzo mało światła rzucało; światło to połączone z światłem pochodni, przedstawiało bardzo ponury widok.

Tutaj dopiero była właściwa kopalnia. Słysząc było można regularny turkot, spowodowany kuciem o twardą skałę. Tu pracowali więźniowie, których odwiedzić było moim celem. Ale, o zgrozo! przedemną widziałem parę set obdartych postaci, ze zdziczalymi brodami, bladymi licami lub czerwonymi oczyma — i w grube łańcuchy okute. Postacie te — to więźniowie. Ani jeden zdrowo nie wyglądał. Żaden nie gwizdał lub nucił wesoło piosenki przy tej ciężkiej pracy. Wszyscy mechanicznie i milcząco ciężkim młotem w skałę kuli, czasem tylko bojaźliwie i przelotnie na nas spoglądając. Przy każdym uderzeniu dźwięczały łańcuchy, w których „podług prawa“ byli okuci. Srogie prawo, które w tak okrutny sposób karze...!

Wielu z więźniów było boso. Niektórzy mieli trzewiki, ale — jak one wyglądały!

Mizerna odzież, która ciało ich okrywała, była od sączącej wody całkiem mokra, tak, iż więcej ziębiła, aniżeli ogrzewała. Przy olbrzymich

— Z nastaniem znów pięknej pory roku, a szczególnie od niedalekich już świąt Wielkanocnych poczynając, liczba podróżnych na kolejach żelaznych zazwyczaj się zwiększa. Z tego zatem powodu już dziś nadmieniamy, iż jeneralne dyrekcyjne kolei państwowych i w tym roku postanowiły, aby bilety jazdy ważne na trzy dni, przedłużone zostały o dwa dni, tak, iż jeżeli kto wykupuje bilet w Wielką Sobotę dnia 16 kwietnia, wracać za tym biletem jeszcze może w środę dnia 20 kwietnia.

— Do tutejszej bóżnicy zakradali się złodzieje, sądząc może, iż w skarbonce Izrael nie mało nabierał grosza. Tymczasem nie udało im się rozbić skarbenki — spuszczając tedy nosy na kwintę, zmykali z próżnymi rękami. I tu widać że żydzi szczególnie, co się tyczy pieniędzy, przeczniejsi są od nas.

— Ciągnięcie 1-szej klasy pruskiej państwowej loterii rozpocznie się 6-go kwietnia.

— Zwracamy uwagę nie tylko właścicieli psów, ale i każdego na to, iż pomiędzy psami pojawiła się tu wścieklizna. Z tego powodu zabito zeszłego poniedziałku i wtorku aż 6 psów. Pożądaną przeto dla każdego jest ostrożność.

— Niejednokrotnie zdarza się, iż przez prostą lekkomyślność niszczy ktoś drzewa, krzaki niebędące jego własnością, drogi, drogoskazy itp. Kara za takową swawolę jest nader dotkliwą, bo § 30 policyjnej ustawy polowej i leśnej pomiędzy innymi nadmienia: Grzywnami do 150 marek albo odpowiedniemi więzieniem karze się tego, kto bez upoważnienia: zabiera, niszczy, obala, uszkadza lub czyni nieużytecznymi kamienie, tablice, pale, wiechoce słomiane, kopce, rowy i podobne znaki, lub środki ostrzegające, służące do odgraniczenia, zamknięcia lub odmierzenia, tak samo znaki wskazujące wysokość wody i drogoskazy; kto uszkadza stojące drzewa, krzaki, rośliny i plody rolne, oraz pale do ochrony drzew służące lub podobne urządzenia.

— (Rybnik. W nocy z 27 na 28 b. m. wkradli się złodzieje do biura magistratu tutejszego. Na szczęście, nie mieli czem zbyt się obłowić, gdyż ograbili tylko mniejszą kasę, w której znajdowało się mało pieniędzy.

— Glupczyce. Straszny tu w okolicy zaszedł wypadek. Pewien właściciel posiadłości w niedalekiej ztąd wsi Schönbrunn kupił niedawno temu parę koni. Rumaki te widocznie najmniej nie miały ochoty ciągnąć wozy i inne ciężary, bo kilkoletnia służba w kawalerii dawała im aż nadto wolności i swobodnych ruchów. Właściciel tedy ów, chcąc je ugiąć pod nowe jarzmo, zaprzągnął je po kilka razy do lekkiej bryczki. Zrobił to i zeszłej niedzieli, przyczem zaprosił jednego z przyjaciół, aby z nim pojechał. Zaledwie jednak siadali na bryczkę, aż tu konie nagle wyrwywały się

brodach, które większą część twarzy osłaniały, błyszczały długie sztuki lodu... Nigdy tego okropnego widoku nie zapomnę...!

Od pochodni fanastycznie oświecone, wydawały mi się te postacie jako duchy podziemne, które do tych okropnych głębin skazane są na karę... Tylko dźwięk łańcuchów, jęk żalostny nieszczęśliwych, jak i surowe rozkazy urzędników przypominały mi, iż się znajduję w syberyjskiej kopalni.

Kucie jak i kopanie trwało bez przerwy. Gdy więzień od nadwreżonej pracy chciał wypocząć parę minut, zaraz dał się słyszeć surowy głos urzędnika, a nieszczęśliwy musiał dalej, chociaż prawie bez sił, pracować...

Może być, iż dla braku światła dziennego, okrutności te srożają mi się wydawały, jak w rzeczy samej są, lecz widok ten obarczył mnie bardzo, rozmyślając jedynie nad tem, iż nieszczęśliwi ci nigdy światła dziennego nie widzą!

Jeden z więźniów, wysoka, wątła postać, z ujmującym spojrzeniem, szczególnie mnie zainteresował; jęcząc, uderzał w skałę, ale siły jego nie wystarczały, aby twardą skałę kruszyć. Zbliżyłem się do niego.

„Co cię tu sprowadziło?“ — spytałem go. Więzień spojrzawszy na mnie bojaźliwie, pracował dalej.

„Więziom jest zakazane mówić o powodach ich uwięzienia“ — odrzekł urzędnik.

Zadrżałem; więc żywo pogrzebani, nie śmiać nawet powiedzieć, dla czego?...

„Kto jest ten więzień?“ — spytałem po cichu przewodnika.

„Numer 114!“ — odpowiedział tenże.

„Widzę to“ — rzekłem, „ale ja się pytam o jego pochodzenie, o rodzinę?“

i w największym galopie pędzą niby na złamanie karku przez wieś, poprzewracając ludzi, którzy usiłowali je przytrzymać. Za wsią, nim wpadli na pole, przesadzili rów, przyczem lekki wóz się załamał — obaj nieszczęśliwi zabaczywszy się o rozbitkach wozu, zostali znaczny kawał drogi wleczeni po ziemi i kamieniach. Kiedy ich nareszcie odszukano, ujrano ich ciężko pokaleczonych, a pomiędzy innemi każdy z nich miał obie nogi połamane. Przywiezieni do najbliższej wsi, odjęto im nogi, poczem zawieziono do domu — lecz nie dojechali, bo już w drodze, wśród strasznych boleści, ducha wyzionęli.

* Gostyni (w Poznańskim). Po długich wszechstronnych zabiegach i zwalczonych trudnościach odbyło się nareszcie na dniu wczorajszym pierwsze nabożeństwo w kościele po filipińskim na górze świętej pod Gostyniem. Msza św. była zapowiedziana na 10^{1/2}, ale już przed godziną 9 czekała gromada ludu przed zamkniętymi drzwiami kościoła. Niebawem odezwały się dzwony i bramy cmentarza zostały otwarte. Ja tymczasem wszedłem przez zakrystyę do kościoła i byłem obecnym wejściu ludu do ukochanej w całej okolicy świątyni, widok ten przejmujący raczej uczuć, niż opisać można, — gdy lud się dostał przed ołtarz cudownej Matki Boskiej, wszyscy się z płaczem krzyżem rzucili na ziemię i cały przodek kościoła tym sposobem okryli. Nareszcie coraz bardziej zwiększające się tłumy zniewoliły lud do powstania. Ponieważ dużo jeszcze było czasu do mszy św., udałem się do budynku klasztornego i patrzyłem przez okno na ożywioną okolicę. Wszystkimi drogami i ścieżkami ciągnęły się sznury pieszych, dążyły wózki, bryczki i pojazdy, a kościół wnet się przepełnił. Lud uprzedzony, aby się spokojnie zachowywał, po pierwszych wybuchach gwałtownego uczucia, stał długo milczący (bo o ukłęknięciu nawet podczas podniesienia dla ścisku mowy być nie mogło), dopiero ośmielony przez znaną sobie osobę, zaczął śpiewać jedną po drugiej pieśń do Najśw. Panny. Mszę uroczystą odprawił o godz. 10^{1/2} miejscowy ksiądz wikaryusz. Po jej ukończeniu długo się świątynia nie wypróżniała i znów zaczęto śpiewać pieśni do Bogarodzicy. Nie było tam tego ożywienia co za szczęśliwych czasów, gdy liczni kapłani w konfesjonale i na kazalnicy wiernym służyć mogli, ale było coś dziwnie przejmującego i poważnego. Ołtarz był przystrojony w kwiaty a w około świece popalane. Urzędnicy rządowi zachowali się z wielkim taktem i nigdzie nie robiono niepotrzebnych trudności. Zdaje się, że odtąd będziemy się mogli częściej na Górę św. pomodlić. (K. P.)

* Poznań. W dniu 4 kwietnia rb. o godzinie 12 w południe na wielkiej sali bazarowej odbędzie się wiec w obronie legalnej praw naszych, prawdopodobnie znów jak najliczniej odwiedzany.

Rozmaitości.

* Kościół katolicki w Bośni i Hercegowinie ma otrzymać osobnego arcybiskupa w Serajewie i trzech biskupów. Kościół grecki ma się urządzać autonomicznie względem patriarchy stambulskiego. Rokowania Austrii z kuryą rzymską już ukończone; z patriarchą konstantynopolskim jeszcze się prowadzą.

* W zeszłym roku w Niemczech było 1,471 telefonów w użyciu. Związek Szwajcarski postanowił w całym kraju zaprowadzić telefony. W Zurichu jest ich liczba nie mała, tak że miasto całe jest jakby siatką drutów telefonowych pokryte. Cena za prawo używania telefonów wynosi 150 franków rocznie — a więc tylko połowę tego — co w Anglii.

„Jestto hrabia...“ — odrzekł, „znany buntownik. Więcej nie śmiem panu o Nr. 114 powiedzieć.“

Serce mi zadrżało — a wilgotne powietrze poczynalo mi być uciążliwem. Niby ciężar, nieprzyjemna ta atmosfera przytłaczała piersi moje.

„Proszę mnie ztąd czempredziej wyprowadzić!“ zawołałem na mego przewodnika.

Szybko postępowaliśmy przez wąskie ganki i przy kratkach do wejścia, gdzie mnie komendant oczekiwał.

„Jak się panu nasz zakład karny podoba?“ zapytał mnie uprzejmie.

Nie chcąc mu prawdy powiedzieć, ukloniłem się. Zdawało mi się, iż był bardzo kontent; może moje ukłonienie wziął za dobry znak.

„Nieprawda, ci tam pod ziemią są to pilni ludzie?“ — rzekł do mnie.

„Bardzo“ — odrzekłem, „ale z jakim uczuciem witają ci nieszczęśliwi niedzielę. Jak słodkim im się wydawać musi wypoczynek!...“

„Wypoczynek?... Więżniowie pracują bez przestanku!“

„Zawsze?“

„A jakże! Dla tego skazani na tę niewolniczą pracę; kto raz z nich do robót w kopalniach jest skazany, nigdy ich żywo nie opuści.“

„Ale to jest okrutne barbarzyństwo.“

Zamiast odpowiedzi, potrząsnął ramionami. Później rzekł: „Skazani pracują dziennie 12 godzin, nie wyjąwszy niedzieli, a wypoczynek nie śmiać nigdy. Jednakowoż... co mówię... dwa razy w roku mają wypoczynek... na Wielkanoc i w urodziny cara!“...

* Na ostatnim zebraniu towarzystwa botanicznego szląskiego, technicy Thomas i Lügge przedstawili przyrząd, za pomocą którego mierzyć można szybkość wzrostu rośliny. Roślina łączy się ze skalówką, która podaje wzrost rośliny w 50-krotnym powiększeniu, tak, że ruch jej jest widoczny. Skalówkę i okrąg podzielony na stopnie połączyć można z prądem, który by ulegał przerywaniu, gdy skalówka dochodzi do oznaczonych miejsc, a przerwa ta wywoływać może uderzenie młotka. W ten sposób wzrost roślin nie tylko stałby się widocznym dla oka, ale też dostępnym i dla ucha, — tak że z czasem rzeczywiście będzie można słyszeć jak trawa rośnie. —

* Ministerium uchwaliło, ażeby władze pruskie w praktyce oddać przy pisaniu większej ilości kłód kładły przecinek tylko dla oznaczenia dziesiętnej ułamku. Dla wyraźniejszego zaś i łatwiejszego czytania dłuższego szeregu liczb, mają trzy liczby obok siebie, dotąd odgraniczane przecinkiem, pisane być ścisłej i pomiędzy trzema a trzema liczbami ma być pozostawianem cokolwiek wolnego miejsca. Tak np. dotąd pisano 110,395,018,62 — teraz zaś pisane będą władze we wszystkich etatach. rachunkach i t. d. jak następuje 110 395 018,62. Dzienniki spodziewają się, że praktyczna ta pisownia przyjęta będzie niebawem przez publiczność.

* Z Brodnicy donoszą do „Gaz. Tor.“ o strasznym zbrodni popełnionej w dominium S. Kowal dominialny, który był przez dłuższy czas wdowcem, pojął drugą żonę aby zastąpiła matkę trojgu niedoroslým dzieciom. Niestety zawiódł się w wyborze. Macocha była i głodziła dzieci a najstarsze, 11 letnie dziewczę, wygnała spać na strych podczas najcięższego mrozu, nie dając mu nic do okrycia. W końcu zeszłego tygodnia znaleziono tam biedną sierotę nieżywą. Teraz wzięta się macocha do uprzątnięcia 5 letniego chłopczyka, którego na wpół zgłodniałego zamknęła w szufladzie od szafy, aby go udusić. Przypadkiem usłyszał czeladnik kowalski jęczenia chłopca w szufladzie, skoczył więc czempredzej i uwolnił biedactwo z okropnego położenia. Niestety ratunek przybył już zapóźno, bo chłopiec tak już był umęczony, że wkrótce zmarł. Gdy to doszło do wiedzy właściciela wsi, kazał natychmiast wyprowadzić ze zbrodnicy domu ostatnie dziecko, chłopca, i oddał go pod opiekę inną rodziny, równocześnie przeciw doniośł o wypadku prokuratury. Ubiegłej srody udała się komisya sądowa na miejsce zbrodni, aby odbyć sekcję dwóch trupów. Skopano ciała, lecz zwłoki dziewczynki tak już były zepsute, że nie można było skonstatować powodu śmierci, ale co do chłopca przekonano się że został uduszony. Okrutną kobietę oraz jej małżonka

natychmiast związano i odtawiono do tamtejszego sądu kryminalnego.

* **Produkcya złota.** Według ogłoszonego niedawno sprawozdania dyrektora mennicy Stanów Zjednoczonych Ameryki p. Burchara, produkcya złota i srebra na ziemi w ostatnich latach przybrała ogromne rozmiary. W roku 1879 wydobyto: złota za 195,365,797 dolarów, srebra za 81,037,220 dolarów; w roku 1878 złota za 119,031,085 dolarów, srebra za 87,351,497 dolarów; w r. 1877 złota za 113,947,173 a srebra za 81,040,665 dolarów. Ogółem w tych trzech latach wynosiła produkcya 587,773,337 dolarów, czyli przeszło miliard zł. Udział w niej Stanów Zjednoczonych wynosił 38,899,858 dol., Australii 29,018,223 dolarów, Rosyi 27,000,000 dolarów, Meksyku 27,000,000 dolarów rocznie. W Rosyi cały prawie jej udział był w złocie, w Meksyku zaś w srebrze.

** Kochany tatko! kup mi tego pięknego konika a będę sobie jeździł, rzekł raz mały chłopczyk do swego ojca, który muna to: Moje dziecko, na kupno nie mam pieniędzy, ale jeżeli się pilnie i wiele uczysz będziesz, wyjdiesz na człowieka mającego wielkie dochody, a wtedy sam sobie kupisz konika. — Chłopiec: A to się tatko niewiele może nauczyć!...

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Przynicznyński w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Zgromadzenie ludowe.

Gospodarzy i właścicieli domów w celu radzenia nad potrzebami taniego kredytu resp. założenia Banku, odbędzie się (jutro) w niedzielę, dnia 3 kwietnia o godz. 5 po południu, w tutęjszej „Strzelnicy“ (Schiesshaus) na które zaprasza się wiarusów. Znaczna pomoc przyrzeczona, a wielka także nadzieja, że i rząd poparcia swego nie odmówi.

Bytom. Stanisław Przynicznyński.

Otwarcie składu.

Szanownej Publiczności **Laurahuty** i okolicy donoszę niniejszem uniżenie, iż w mojem dotychczasowym mieszkaniu (w domu p. Niechoja), naprzeciw lazaretu knapszastowego, urządziłam

skład strojów i bielizny.

Staraniem mojem będzie, co się tyczy tanioci i wyboru, zadowolnić Szanowną Publiczność pod każdym względem, upraszam zatem o łaskawe względy.

Zarazem polecam partyą pięknych kapeluszy latowych dla panów i chłopców z materii pilśniowej i słomianych, dalej parasolki i parasole, rękawiczki, i wszelkie inne towary do tego fachu należące.

Z uszanowaniem

Laurahuta, w marcu 1881. Anna Filius.

Dla gospodarzy i rolników.

1. **Angielskie nasienie buraków na paszę.**
Te buraki, najpiękniejsze i najobfitsze w zbiorze ze wszystkich dotąd znanych gatunków buraków na paszę, wyrosną od 1 do 3 stóp objętości i 5, nawet 10—15 funt. ciężkie, bez dalszego obrabiania. Pierwszy siew odbywa się z końcem marca albo w kwietniu, drugi w czerwcu, lipcu, także jeszcze na początku sierpnia, a potem na takiój roli, na której poprzednio już odbyło jakikolwiek zbiór, n. p. konieryny, wczesnych ziemniaków, siemienia lnianego, konopi i żyta. W 14 dniach buraki zupełnie już wyrosły, a na ostatku zasiane przechowują się dla potrzeb na zimę, ponieważ zachowują one swoją pożywność i trwałość aż do wiosny. Funt nasienia większego gatunku kosztuje 6 marek, średniego 4 marki. Poniżej 1 funta nie sprzedaje się. Do obsiania 1 morgi potrzeba 1 1/2 funta.

2. **Bockhara olbrzymia konieczyna miodowa.**

Konieczyna ta słusnie na to przeznaczona, iżby od razu zaradziła niedostatkom paszy, gdyż rośnie i udaje się na każdym lekkim gruncie. Zasiewa się, skoro postępuje trwała pogoda, i daje w pierwszym roku 3—4, w drugim zaś 5—6 zbiorów. Można takową zasieć z jęczmieniem i owsem. W połączeniu z ostatnim, daje wyborną paszę dla koni, a konieczyna ta z powodu swęj obfitości paszy, jest także szczególnie dla krów dojnych i owiec polecenia godną. Na morgę potrzeba 12 funtów w połączeniu z innym nasieniem 6 funt. Funt nasienia, prawdziwie oryginalnego, kosztuje 3 marki. Poniżej 1 funta nie sprzedaje się.

3. **Szkocki olbrzymi turnips, nasienie buraków.**

Buraki te zasiewają się w roli głęboko zaoranej, i są 12—18 funt. ciężkie. Funt kosztuje 1 m. 50 fen. Wskazówki hodowania udziela bezpłatnie przy każdym zamówieniu.

E. LANGE. Nipperwiese, Bez. Stettin.
Za zamówieniem frankowanem następuje przesył. za pobraniem pocztowem.

Do wynajęcia lub kupienia

just zaraz 4 1/2 morgi gruntu przy Buchaczu (Beuthen Gross-Feld.) Bliższych wiadomości udzieli Eksp. „Gazety Górnośląskiej.“

Do siewu

polecam mój skład **najlepszego nasienia owsianego nasienia konieczyny** po tanich cenach.

Juliusz Eisner

w Bytomiu ul. Krakowska nr. 43 niedaleko Rynku.

Jedynie prawdziwe, jeżeli na etykiecie wydrukowana jest znak celronny.

Huste-Nicht



(Nie kaszli.)

Ekstrakt słodowy i karmelki

nader smaczny środek leczniczy

L.H. Pietscha w Wrocławiu *)

fabryka i farm. laboratorium.

Zaszczytne pismo

Jego Książęco - biskupię

Mości

Najprzewielebniejszego

Księcia - Biskupa

Wrocławskiego

p. Dr. Henryka Förster

Prałat domowy Jego Świą-

tobliwości i asystent tronu,

kawaler wysokich i naj-

wyższych orderów.

Każdego wieczora za-

żywam od dawna Pańskiego

wybornego ekstraktu

słodowego wraz z herbatą;

dla szyl, piersi i strawie-

nia znalazłem w nim wielce

wzmacniającą i zbawiającą

skuteczność. Szczepnie dzie-

kuję Wam, z tém zape-

wnieniem, iż skoro spo-

trzebuję drugą łaskawą

przesyłkę na nową

o parę flaszek prosić nie

omieszkać.

Zamek Johannesberg 11/5 1830.

W Panu uniżony

Henryk

Książę-Biskup Wrocławski.

Oprócz listnych pism z uznaniem, posiadamy także urzędowe

pismo dziekczynne

głównego Zarządu

Towarzystwa

Czerwonego krzyża.

*) Do nabycia: Ekstrakt słodowy 5,50 M., 1,75 M. i 1 M. Karmelki paczka po 50 i 30 fen. w Bytomiu w aptece pana Wiesiolek w Rynku.

BRACIA E. & P. LUBECCY
w Bytomiu (Beuthen O.-S.)
ulica Cesarska (Kaiserstrasse) 1
obok Redakcyi „Gazety Górnośląskiej“
polecają swój bogato zaopatrzony
skład obrazów olejnych (oleodruków)
w wymienionych ramach barokowych.
W niedziele i święta otwartą jest bezpłatnie dla
Szanownej Publiczności wyborowa wystawa obrazów.

Kaszel

suchoty płuc uleczalne.

Przez mój środek przeciw chorobom kaszlu i suchotom płuc już tysięcy zostało wyleczonych. Zasadza się na szybkiem zagojeniu tuberkulów i usunięciu płwiania. Kaszel usuwa się zupełnie po użyciu mego środka. Jedynie prawdziwy przepis. Gwarantuję. Przed skazowaniem ostrzegam się.

Maria Benno v. Donat Paryż (1871).

Posiadam dowody uznania od

JCMości Cesarza Niemieckiego

Jego Świątobliwości Papieża. Po-

twierdzone prze najwyższą władzę

lekarską z wolną sprzedażą w ca-

łych Niemczech. Prawnie zabezpie-

czono.

Giagle świeże z przepisem uży-

cia w taniem opakowaniu u p.

Wiesiolek aptekarza w By-

tomiu i p. S. Goroll w Lau-

rahucie.

Największy i najtańszy

skład harmonii

Po najtańszych cenach.

Po najtańszych cenach.

i skrzypcy począwszy od

25 sgr. u **H. Pick**

w Bytomiu plac Wilhelmowski,

(Wilhelmplatz.)

Piwo opolskie

poleca

M. Beuthner,

w Królewskiej Hucie.

P. Brotzen,

Croestlin, obw. rej. Strasund.

Tanio! zadziwlaćco tanio!!

Wyborne Hawana 10 sztuk 25, 30, 40 i 50 fen.

w większych partyach taniej!

Odsprzedającym udziela się rabat.

Odpadki cygar № 3 funt 50 fen., paczka 10 fen.

„ „ „ 2 „ 75 „ „ 15 „

„ „ „ 1 „ 1 m. „ 20 „

poleca

J. Neumann,

skład cygar i tabaki,

w Bytomiu ul. Gliwicka nr. 13.

Przeglądając ilustrowaną książkę: „Dra Airy metoda leonizacja“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, mogą jeszcze na wysdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dożad kursowe zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leonizacji i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: „Gościelec“ znajdziemy cierpiący na gościelec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zasterzających wypadkach powracają gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metode“, 60 fen. na „Gościelec“, przesyła takowe pocztą franco Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Opilstwo, nawet w naj-

stopniu, usuwa radykalnie, nawet bez wiedzy, pod gwarancją, wynalazca medycyny i specjalista dla cierpiących na opilstwo **Th. Konetzky**, w Berlinie, Bernauerstr. 84. Świadectwa, potwierdzone przez król. sądy i urzędy sąkysów, bezpłatne. Nie trzeba zważać na nasładowania, gdyż poprostu oszukują.

Śledzie opiekane

(„Brathering“)

na post najdelikatniejszy przysmak, polecam franko pocztą za pobraniem, bezułka 3 m. 50 fen. — waga 8 do 9 funtów. (Korespondencya po niemiecku.)

P. Brotzen,

Croestlin, obw. rej. Strasund.

Cukier, kawa taniej!

Codziennie świeżo paloną kawę Jawa funt po 1.20 fen. Czysto smakującą paloną kawę perłową funt po 1.40 f. Dobry twardy cukier, przedniego wyrobu funt po 42 f. Najlepszą białą farynę funt po 38 fen.

jak również wszelkie towary korzenne poleca nadzwyczaj tanio

Herrmann Perl,

Bytom, ulica Dworca kolei żelaznej (Bahnhofstr.) 12.